Nr. 96. Łódź, Wtorek 9 Kwietnia 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00. Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem: Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.). Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen. Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.). Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.). W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płockiego"; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Głuszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Ukraina, Chełmszczyzna a żydzi.

Pisma żydowskie żywo interesują się sprawą losu państwowego Chełmszczyzny. Stanowisko ogólne stronnictw nacjonalistycznych żydowskich ujawniło się w sposób dobitny na posiedzeniu Rady st. m. Warszawy w dniu 13 lutego, poświęconem traktatowi brzeskiemu. Stronnictwa te — Stronnictwo Ludowe żydowskie i organizacja sjonistyczna — wyraziły solidarność swoją ze społeczeństwem polskiem w proteście przeciwko zamierzonemu oderwaniu Chełmszczyzny.

Niezależnie od tego, jak to zaznacza p. M. W. w „Wiadomościach Polskich", wystąpiła prasa żydowska wszystkich odcieni (nacjonalistyczna i ortodoksyjna) z energicznym protestem przeciwko temu, że przy wydaniu odezwy Rady Regencyjnej do narodu i motywów dymisji gabinetu Kucharzewskiego zapomniano zupełnie o prasie żydowskiej. Wywody pism żydowskich na ten temat zasługują na uwagę ze względu na to, że wnoszą w stosunki polsko - żydowskie ton nowy, dotąd prawie nieznany.

Organ ortodoksów „Das Jüdische Wort" w artykule p. t. „Kryzys chełmski a solidarność całej ludności" (nr. 50 z dnia 1 marca) tłómaczy: „Odczuwaliśmy ból narodu polskiego, gdyż pragniemy widzieć Polskę potężną i zjednoczoną". Przechodząc do sprawy nieukazania się w prasie żydowskiej omawianych deklaracyj, pisze dziennik, propagujący porozumienie polsko-żydowskie:

„Polscy mężowie stanu wielokrotnie oświadczali i powtarzali, że Żydzi są równouprawnionymi obywatelami Polski, chcemy jednak nietylko być równouprawnionymi, ale też narówni z innymi ponosić pewną odpowiedzialność! Nietylko chcemy otrzymać równe prawa, ale też narówni z innymi spełniać obowiązki. Nie wątpimy, że zajście to jest pozostałością gospodarki biurokratycznej rosyjskiej i właśnie dlatego uważamy za swój obowiązek zakomunikować, komu należy:

Nie zapominajcie, że miljony ludności żydowskiej w Polsce chcą ponosić wszystkie obowiązki wobec kraju narówni z ludnością nieżydowską!..."

Przejdźmy do istoty sprawy, do stanowiska prasy żydowskiej wobec sprawy chełmskiej. Łączy się to ściśle ze stosunkiem tej prasy do nowopowstałej Ukrainy. Co do tego zaś głosy prasy żydowskiej nie są jednolite. Obok uznania dla demokratycznego ustroju Ukrainy, przyznającej prawa narodowe wszystkim narodowościom, wyczuwać się daje nieufność do państwa, które ongi tyle wyrządziło Żydom krzywd.

„Pierwsze kroki sekretarjatu generalnego ukraińskiego—pisało „Das Jüdische Wort" (Nr. 20 24-I 1918) — były dla nas przychylne. Proklamowane zostało całkowite równouprawnienie Żydów, kilku Żydów powołano do rządu, a nawet na pieniądzach papierowych ukraińskich umieszczono napis żydowski. Nie jest to jednak oznaką miłości ku nam. Przeciwnie, wiele faktów wskazuje, że Ukraińcy wogóle nie są naszymi przyjaciółmi".

Pismo zwraca uwagę, że wśród Ukraińców, zwłaszcza galicyjskich, panuje silny prąd antysemicki, jednakże sądzi ten organ, że Ukraina będzie zmuszona przyznać Żydom szerokie prawa, gdyż tego wymagać będą jej interesy.

Jak się zapatruje prasa żydowska na sprawę przynależności państwowej ziemi chełmskiej? „Jasnem jest — pisze A. Goldberg w „Hajncie" — że, nie chcąc w tak doniosłej sprawie (zachowania się Żydów w razie głosowania na Chełmszczyźnie) ulegać przypadkom, muszą się miarodajni politycy polscy już zawczasu zaopatrzyć w sympatję ludności żydowskiej na Chełmszczyźnie, oraz pozyskać pewność, że głosy żydowskie oddane będą zwarcie za Polską. Dla niektórych polityków polskich prawda ta nie jest może miłą, ale trudno: muszą się jakoś pocieszyć.

Miarodajne koła polskie muszą więc zawczasu pozyskać sobie sympatję Żydów. Ale jak i w jaki sposób? Czyż trzeba tłómaczyć, że, aby pozyskać sobie sympatję ludności żydowskiej na Ukrainie, niezbędną jest rzeczą przekonać ją, że w Polsce posiądzie ona niemniej praw, niż w wolnej Ukrainie?

A republika ukraińska proklamowała i przeprowadziła całkowite równouprawnienie Żydów, bez żadnych ograniczeń w jakiejkolwiek dziedzinie; ukraińska Rada centralna uchwaliła prawo o autonomji personalno-narodowej dla mniejszości narodowej, która to autonomja została już obecnie urzeczywistniona; miarodajne czynniki ukraińskie starają się przekonać wszystkich i udowodnić, że nie wiedzą i nie wiedzieć nie chcą o nienawiści narodowej i ograniczeniach.

Tak rozwiązano sprawę żydowską w republice ukraińskiej, w państwie, które, zarówno jak i Polska, utworzone zostało w czasie wojny; państwo to wystąpi w sprawie Chełmszczyzny jako konkurent Polski.

...To, co polska mniejszość otrzymała — jak zapewnia Kühlmann — na mocy traktatu brzeskiego na Ukrainie, to, co już posiadamy na Ukrainie, musimy jaknajprędzej uzyskać w Polsce, a im prędzej, tem lepiej dla interesów Polski...

Czy pojmują to polskie koła rządowe? Spełniamy swój obowiązek, ostrzegamy zawczasu i mówimy szczerze: „Tak samo, jak rząd polski musi pozyskać sympatję ludności nieżydowskiej na Chełmszczyźnie przez zagwarantowanie szerokich i demokratycznych reform społecznych i agrarnych, musi on również pozyskać sympatję ludności żydowskiej drogą zagwarantowania nam praw obywatelskich i narodowych.

Sprawa chełmska w najnowszej jej fazie to — kamień probierczy dla polityki polskiej, polityki nie zewnętrznej, lecz wewnętrznej".

Radny Hirszhorn omawia w „Momencie" (nr. 53 4-III) stosunek Żydów do sprawy chełmskiej. Przedewszystkiem zaznacza on, że nie jest łatwo ustalić, kto stanowi na terenie spornym większość: Polacy, czy Ukraińcy, przyczem wyraża zdziwienie z powodu tego, że „w publicystyce polskiej lekceważy się całkowicie znaczenie Żydów, podczas, gdy Żydzi mogą tam (na Chełmszczyźnie) odegrać doniosłą rolę". Żydzi — zdaniem jego — przy układzie stosunków (45% katolików, 37% prawosławnych i 15% Żydów) będą żywiołem decydującym.

Autor nie określa jednak konkretnie, jak się zachować winni Żydzi w razie — zdaniem jego dalekiego jeszcze — plebiscytu. Sądzi on bowiem, że obie strony: ukraińska i polska usiłować będą wyrywać sobie Żydów i uczynić z nich Polaków lub Ukraińców. Doprowadzi to do rozwoju antysemityzmu. Cóż więc czynić mają Żydzi? „Żydzi chełmscy winni usilniej, niż Żydzi innego siedliska pamiętać, że pod względem narodowym są tylko Żydami".

Urzędowy organ sjonistów, tygodnik „Das Jüdische Volk" (nr. 8, dn. 28 lutego) w artykule A. Liryka p. t. „W dniach żałoby", uskarża się, że nawet w tej chwili nie zapomniano „o podjudzaniu przeciwko Żydom", oraz na to, że w stosunku do Żydów dzieje się wszystko po dawnemu, że otacza ich bezbrzeżna pogarda ze strony polskiej.

A kończy swój artykuł charakterystycznym ustępem: „Uważam to przedewszystkiem za lekkomyślność poważną. Na Ukrainie dają Żydom najszerszą autonomję, a w Polsce krzyczą: „precz z Żydami".

Pod kątem widzenia prawa do samookreślenia narodów rozpatruje sprawę chełmską p. F. C. S. w lubelskiej „Myśli żydowskiej". Autor potępia w słowach dosadnych decyzję powziętą w sprawie Chełmszczyzny bez dopuszczenia do głosu przedstawicieli Polski.

„Zbytecznem jest dowodzić — pisze, — iż te zasady, na których oparty został pakt z Ukraińcami, i które doprowadziły do oderwania Chełmszczyzny, nie mogą stać się podstawą przyszłego pokoju. A więc zmiany granic przez ten pakt wywołane, mogą być tylko bardzo krótkotrwałe. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że cała ludność żydowska Królestwa Polskiego złączyła się ze społeczeństwem polskiem przeciwko układowi z Ukraińcami o Chełmszczyznę".

Tak brzmią najistotniejsze głosy żydowskie w sprawie chełmskiej. Są one bardzo pouczające i wyjaśniają plastycznie zapatrywania obozów żydowskich.

Krytyka polityki N.-D.

Petersburski „Dziennik Narodowy" zamieszcza sprawozdanie z zebrania Polskiego Klubu Demokratycznego, na którem p. Bohdan Kutyłowski wygłosił referat p. t. „Zgoda czy niezgoda". Asumpt do odczytu dał referentowi list Władysława Grabskiego, rozesłany do szeregu polityków polskich w Petersburgu. List ten, bardzo obszerny, referent odczytał. P. Grabski skarży się w nim na tragizm sprawy polskiej w chwili obecnej, stwierdzając, że konjunktura obecna czyni nadzieje na zjednoczenie z Poznańskiem, Śląskiem i Gdańskiem zupełnie nierealnemi i że przyszłość może być jeszcze gorsza. Grabski sądzi wobec tego, że zwalczające się obozy polskie winny pogodzić się i wytworzyć na emigracji wspólny organ kierowniczy dla prowadzenia polityki polskiej na kongresie.

Odczytawszy list powyższy, oświadczył referent, że chwila jest dość tragiczna, rokowania brzeskie ukazały nam widmo odcięcia od Polski ziemi męczeństwa polskiego — Chełmszczyzny. Przyszłość istotnie może być smutniejszą. Ale sama troska o przyszłość dla zgody nie wystarcza. Musimy wiedzieć o tem, czy położony będzie kres dawnym praktykom politycznym, które właśnie nas dzieliły. Rozmaite ustępy omawianego listu pozwalają o tem wątpić. W liście tym nadaje się tak jak dawniej, ogromne znaczenie uśmiechom i deklaracjom koalicji, choć stwierdza się jednocześnie, że nie można na nich oprzeć rachub na przyłączenie Śląska, Poznańskiego i t. d.

Po drugie, w liście jest powiedziane, iż niema pomiędzy nami sporów, albowiem wszyscy uznajemy Radę Regencyjną. Cieszy nas, że takie jest wyznanie wiary autora odezwy, ale wiemy, że bynajmniej nie tak myśli to stronnictwo, które dotychczas brało sobie zawsze przywilej na patrjotyzm. Rokowania z Naczelnym Polskim Komitetem Wojskowym, kiedy to Rada Międzypartyjna podpisała wspólną deklarację z zastrzeżeniem i bardzo niedawne deklaracje Kijowskiego Koła Międzypartyjnego, świadczą, że to stronnictwo Rady Regencyjnej nie uznaje.

Po trzecie. Powiedziano w odezwie, że na aktywizm Rosji nikt już nie liczy, ale pominięta kwestja, czy liczy się na aktywizm Francji, Brazylji, Portugalji, Siamu. A przecież są dotąd ludzie, którzy uważają, że od tych aktywizmów zależą losy Polski i będą zgodnie z tem prowadzić szkodliwą, naszem zdaniem, politykę.

Po czwarte. Najniebezpieczniejsze i najgroźniejsze jest jednak oświadczenie końcowe p. Wł. Grabskiego. Wzywa on do utworzenia tu, na emigracji, jednego wspólnego organu kierowniczego polityki polskiej. Jest to zapoznawanie państwa polskiego. Nikt z nas tutaj nie ma prawa prowadzić polityki. Eksperymentów Venizelosa powtarzać nie chcemy. Byłaby to zdrada stanu wobec Regencji. Do takiego pojednania, które miałoby za cel walkę z Radą Regencyjną, przystąpić nie możemy i nie chcemy.

Dalej przechodzi mówca do rachunku sumienia politycznego i w krótkich zarysach podaje całokształt polityki stronnictwa, które narzuciło się narodowi na przywódcę. Polityka ta opierała się na przewidywaniu zwycięstw państw koalicji i skruszenia państw centralnych, dla masy zaś wysunięto hasło zjednoczenia, które oczywiście łączy zawsze wszystkich Polaków.

Wytworzono dalej specjalną ideologię, co było ułatwione dzięki prasie i rosyjskiej cenzurze. Wynikiem tejże ideologji było spotwarzenie Piemontu polskiego, Galicji. Polaków galicyjskich oskarżano, że stali się oni Austrjakami, zapominano, że wszystkie świętości narodowe aż do Legjonów włącznie, w Galicji się zrodziły. Wyzyskano nareszcie nieszczęśliwy zbieg okoliczności życia ludu polskiego, mianując go zdrowym instynktem, który kazał widzieć wroga w Niemcu. Na tem tle szła akcja przymierza czynnego z koalicją, a przedewszystkiem z caratem. Nie zastanawiano się nad tem, że sprzeciwia się to racji dziejowej Polski, zadaniom kultury i ideologji Polski. Dowiedziono, że istnienie państwa polskiego jest w interesie Rosji. Podczas gdy wiemy dobrze, że jest wprost przeciwnie i Wielka Rosja zawsze zechce sąsiadującą z nią Polskę połknąć lub sprawosławić, lub też „oświecić".

Akcja nar.-dem. jest na rękę hakatystom, oni się na nią powołują i wyzyskują i to jest wielki grzech narodowy stronnictwa N.-D. Obóz stronnictw, stojących na stanowisku popierania pracy państwowo-twórczej w kraju na pojednanie z taką polityką nie pójdzie. My nikogo za nawias wyrzucać nie będziemy, jak to czynili N.-D. ale pojednanie poprzedzić musi skrucha, jak komunję poprzedza pokuta. Trzeba pogodzić się z państwowością polską, trzeba poddać się jej organom legalnym i władzy prawowitej, a nie tworzyć organy kierownicze polityki polskiej w Rosji.

W dyskusji nad tym referatem przemawiał między innymi red. Jan Dąbrowski, który powiedział:

Wiemy, że nasze interesy uwzględnione będą o tyle, o ile będziemy reprezentowani jako czynnik siły. Jeżeli zamało tego czynnika jest z naszej strony, to przyczynili się do tego różni ludzie, a między innymi i p. Dmowski, który jeszcze w maju 1917 r. przesłał do Warszawy instrukcję, zalecającą nie tworzyć państwa polskiego.

Myśli nasze w zupełnie innej leżą płaszczyźnie.

Po mowie hr. Czernina.

Stanowisko Węgrów.

„W. Alkg. Ztg." donosi z Budapesztu:

Hr. Albert Apponyi oświadczył współpracownikowi „Deli Hirlap", że węgierskie koła polityczne przyjęły mowę hr. Czernina z wielkiem zadowoleniem. Energiczny ton hr. Czernina wobec Czechów był zupełnie uzasadniony. Mowa hr. Czernina zbliżyła nas do pokoju honorowego o wiele bardziej, aniżeli jakakolwiek akcja pacyfistyczna.

Zapatrywania kół waszyngtońskich.

Według doniesienia waszyngtońskiego sprawozdawcy „Associated Press" koła urzędowe charakteryzują mowę hr. Czernina, jako początek nowej ofensywy pokojowej niemieckiej, z hr. Czerninem jako pośrednikiem Niemiec. Mowę uważają za manewr polityczny, podjęty w tym celu, aby w krajach ententy uczynić wrażenie, że ententa walczy tylko o Alzację i Lotaryngję.

W kołach politycznych podkreślają, że wszelkie aluzje, jakoby teraz był czas ... rokowania pokojowe, spotkają się tylko z odmową Ameryki.

Clémenceau o oświadczeniu hr. Czernina.

Ag. Havasa donosi:

Oświadczenie hr. Czernina wobec przedstawicieli wiedeńskiej Rady miejskiej dopiero 4-go b. m. przed południem nadeszło do Paryża W kołach politycznych uważają, że manewr hr. Czernina zdradza jasno dążność, aby kogoś wprowadzić w błąd.

Jasnem jest, że hr. Czernin pragnie przedewszystkiem wobec ludności monarchji usprawiedliwić wysłanie kontyngensu na front francuski. Drugim celem hr. Czernina jest uszczuplenie dobrego imienia Clémenceau'a co do jego lojalności, energji i szczerości, i podkopanie jego popularności, nie będącej hr. Czerninowi na rękę.

W końcu spodziewa się zapewne hr. Czernin, że przez to spowoduje rozłam wśród francuskich parlamentarnych stronnictw politycznych a równocześnie wzbudzi nieufność i niezgodę w łonie ententy.

Zbytecznem dodawać, że niezręczność tego manewru tak dalece uderza, iż nie może ona ani na chwilę wywołać iluzji. Zresztą wystarczy energiczne dementi prezydenta Clémenceau'a, aby sprawę należycie przedstawić i usunąć wraz z korzeniem tę niezręczną próbę oszczerstwa.

Serbowie nie chcą iść do Francji.

„Stampa" turyńska dowiaduje się, że w szerokich kołach opinji serbskiej zapanowało ostatnio nadzwyczajnie silne rozgoryczenie, skierowane przeciw tym sferom koalicji, które spowodowały wysłanie wojsk serbskich do Francji.

Opinja ta zwraca uwagę, że pierwszem i jedynem zadaniem osłabionej i prawie doszczętnie wyczerpanej armji serbskiej miało być odzyskanie z powrotem dawniejszych terytorjów Serbji samej. Dla operacyj pozakrajowych wojska serbskie przeznaczone nie były. Na Bałkanie pozostaje dla nich dużo do zrobienia.

Rozgoryczenie szerokich kół serbskich zwraca się także przeciw rządowi serbskiemu, który na przewóz wojsk z Bałkanu do Francji pozwolił.

Zniszczenie Wołynia.

„Dziennik Kijowski" donosi:

Sprawozdanie pełnomocnika ministerjum rolnictwa w sprawie odbudowy wsi zniszczonych podczas wojny obejmuje powiaty: krzemieniecki, dubieński, równieński i łucki gub. wołyńskiej, nie licząc terytorjum zajętego przez okupantów.

Otóż w tych powiatach zostało zniszczonych ogółem: 18,634 budynków mieszkalnych i 54,133 innych zabudowań, zaś znacznie uszkodzonych 8,233 budynków mieszkalnych i 16,957 innych zabudowań.

Aby wszystkie zniszczone budynki i zabudowania odbudować i naprawić, potrzeba 125 tysięcy kubicznych sążni materjałów drzewnych, czyli należałoby wyrąbać około 10,000 dziesięcin lasu.

Skon ministra.

Zmarł były włoski minister skarbu Paolo Carcano.

Paolo Carcano urodził się w Como w roku 1843. Brał on udział w walkach o niepodległość pod wodzą Garibaldi'ego i w roku 1882 został członkiem parlamentu. Od roku 1898 do 1899 i od 1907 do 1909 Carcano był ministrem finansów, od 1900 do 1901, ministrem handlu i od 1901 do 1903, od 1905 do 1906 i od listopada 1914 do października 1917 r. zajmował stanowisko ministra skarbu.

NIBY FELJETONY.

Pan nie ma dzieci?

Za moją ścianą słychać monotonny chód męski. Mój sąsiad chodzi bez przerwy od godzin kilku. Tak samo chodził wczoraj i onegdaj — przez całe święta. Nie wiem... może chodzi tak noc całą.

Widziałem jego żonę w oknie z ulicy. Majaczyła mi twarz jej subtelna, blada. Odgadywałem wielkie nieruchome, stężałe w kształt pereł, łzy w oczach. Wczoraj i przedwczoraj widziałem ją przez mgłę szyby. Może siedzi tak bez przerwy dni i noce...

Zdaje się, nie mówią ze sobą.

Może to tak, jak u Słowackiego w „Ojcu Zadżumionych": „Smutek podobny był do nienawiści. I stanął czarny, wielki, między nami. Więc rozłączeni byliśmy i sami. I nie mówiliśmy do siebie słowa. — Bo powiedz, jakaż mogła być rozmowa. Pomiędzy ojcem i matką..." — umarłego dziecka!

Trzy dni temu pochowali jedyne dziecko. Skosił je tyfus w mgnieniu oka. Odtąd on chodzi, jak wahadło rozpaczy. Ona, jak Niobe, skamieniała przy oknie...

* * *

Widywałem ją dawniej często na schodach, jak szła za piastunką, trzymającą na ręku jej dziecko. Ono uśmiechało się do niej. Ona promieniała. Była wcieleniem szczęścia miłości macierzyńskiej.

Kiedyś wypadkiem rozmówiłem się z nią na schodach. I schyliłem w podziwie głowę przed niesłychaną słodyczą kobiecą, przed duszą anielską. Zdawało się, że na całym świecie nie istniało dla niej nic, prócz dziecka. Nie jej dziecka, lecz wogóle dzieci.

Siedziała z książką na ławce między dwoma piętrami. Po godzinie, gdym powracał do siebie, zastałem ją w temże miejscu.

— Pani tu jeszcze?

Bez cienia gniewu odparła, że kucharka wyszła „w nie swojej godzinie", a piastunka jest z małą w ogrodzie. Czeka na dziecko — „czy nie wszystko jedno, gdzie?"

— I pani się nie niecierpliwi?

— Nie... Czytam sobie tę książkę o dzieciach.

I pokazała mi pięknie wydaną w roku wojny książeczkę Henryka Leśniewskiego: „Dzieci".

— Jak ten autor ładnie kocha dzieci — rzekła. A właściwie, nie można dzieci kochać nieładnie — poprawiła się. Pan zna „Dawida Copperfielda", „Oliwiera Twista" Dickensa?... A „Bez rodziny" Malota?... A te dzieci z „93-go roku" Wiktora Hugo?... A Litkę z „Połanieckich?"... A Bruna z „Zagadkowych dusz" Spilhagena?... A „Jana Krzysztofa" Romain-Rolanda? A dzieci z „Niebieskiego Ptaka?"... A malców ze „Szkapy Konopnickiej", a biedactwo z „Dobrej Pani" Orzeszkowej?...

Poprostu oszołomiła mnie tem znawstwem dzieci z literatury.

— Czyż pani wobec takiego oczytania znajduje w tej książeczce coś nowego? — spytałem.

— O, i jak wiele!... To zawsze jest nowe... Bo jest pełne serca... I ludziom trzeba zawsze przypominać o niedoli dzieci. Bo niedola dziecka jest hańbą cywilizacji. Pan Leśniewski to dobrze rozumie. I on dzieci zna... A jakże!

A przerzucając karty książki, mówiła głosem pieszczotliwym, jakby dziecinnym, z głębokiem przejęciem:

— Oto, patrz pan: są dzieci, które znajdują przytułek... u „takiej" kobiety. Ona jest dobra — ona lituje się nad niemi — ale jaka w tem groza: to wychowanie... to wczesne otwarcie oczu na zło... na błoto życia!

A druga nowela: Bociany. Jak piękną jest wiara dziecka w sny obłoczne. Naprawdę, ptaki przynoszą nam dzieci z nieba. Ja w to wierzę, jak ta maleńka...

A i to niech pan przeczyta — pożyczę panu tę książkę. Malec, który po drabinie wchodzi, aby z okna strychu złapać promień słońca — i spada... na śmierć!

Dalej: tytuł „O patyk". Pokłóciły się dzieci. Jedno drugiemu rzuca „straszny" wyraz: podrzutek. Co za smutne słowo — klątwa na główkę niewinną. Dzieci zarażają się od starszych, miotając tę niedorzeczną klątwę...

A tu, ten przedziwnie pomyślany obrazek: niewinny romans dwojga smutnych dzieci, chcących umrzeć razem i zasypiających na kwiatach nad brzegiem stawu...

„Ostoje" — wieczna potrzeba dziecka! „Rybki" — matka topielica wabi do wody Jaśka, dręczonego przez macochę. „Grzech" — przesąd matki nieprawego dziecka i odkupienie w miłości dłań. Dalej dzieci wyrzucone na bruk, mieszkające „w balji na podwórzu... Dalej smutny obraz: matka, ucząca dziecko kraść — z nędzy! I tragiczna zabawa z podrzuconem dzieckiem — zabitem przez głupi wypadek, a raczej przez... winę społeczną... Zastał mnie pan, gdy czytałam poetyczną „Burzę"... Przeniosłam się nakazem wyobraźni autora na brzeg fiordów...

I nagle zapytała mnie:

— A pan nie ma dzieci?

— Nie!

Popatrzyła na mnie żałośnie, kiwając głową, niby mówiąc: Jak można nie ... dzieci?!...

Z dołu doleciał śmiech jej dziecka. Skoczyła doń radosna...

* * *

A teraz została bez swojej pociechy!

Leo Belmont.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 8 kwietnia:

Zachodni teren walk.

Na polu bitwy z obu stron rzeki **Somme** działalność bojowa, oraz walki artyleryjskie były nieznaczne. Natarcia częściowe anglików w lesie **Hangari**, oraz francuzów pod **Grivosnes** rozchwiały się z ciężkiemi dla nieprzyjaciela stratami.

Na północnym brzegu **Oise** powodzenie nasze w dn. 6 kwietnia zmusiło wroga w nocy na 7 b. m. do opuszczenia odcinków stanowisk jego pomiędzy **Bichaucourt** i **Barisis**. Wczoraj kontynuowaliśmy ataki i, po zajęciu **Pieremente** i **Folembray**, odrzuciliśmy nieprzyjaciela na zachodni brzeg **Ailette**.

Cofające się od **Bichancourt** wzdłuż **Oise** kolumny nieprzyjacielskie zostały objęte skrzydłowym ogniem naszych karabinów maszynowych, zepchnięte, przy ciężkich stratach, z północnego brzegu rzeki. Wojska nasze, atakujące na wschodnim skraju lasu **Comy** i przez **Barisis**. wzięły szturmem górę **Klotz**, położoną na północnym wschodzie od **Folembray** i posunęły aż do **Verneuil**. Liczba wziętych jeńców przewyższa 2,000.

Pod **Verdun** wieczorem ożywiająca się walka ogniowa.

Rotmistrz bar. Richthofen osiągnął 77 i 78 zwycięstwo powietrzne; porucznik Wenckhoft—23.

Z pozostałych terenów walk nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Rokowania rosyjsko-ukraińskie.

Moskwa, 8 kwietnia (T. wł.) Petersburska Agencja Telegraficzna donosi: Wydział spraw zagranicznych wręczył w dniu 31 b. m. w Kijowie Radzie ministrów ukraińskiej republiki ludowej notę treści następującej:

„W odpowiedzi na telegram iskrowy z dnia 2 b. m., zawierający propozycję Rady ministrów republiki ludowej wszczęcia rokowań pokojowych, rząd republiki rosyjskiej, zmuszony przez ultimatum z dnia 21 lutego oraz traktat brzeski do zawarcia pokoju z Radą ministrów ukraińskiej republiki ludowej, proponuje Smoleńsk jako miejsce rokowań.

Proponujemy dzień 6 kwietnia r. b. jako dzień rozpoczęcia pertraktacji.

Co zaś do wojny, prowadzonej rzekomo pomiędzy ludami nieprzyjacielskiemi, to komisarjat do spraw zagranicznych z naciskiem zrzuca z siebie winę za tę krwawą walkę, która się rozpętała na Ukrainie.

Rząd Sowietów Rosji nie prowadzi wojny z republiką ludową Ukrainy.

Walka obecna rozgrywa się pomiędzy dwoma odłamami narodu ukraińskiego, tak że może być mowa jedynie tylko o gorących sympatjach, któremi masy pracujące Rosji w tych tragicznych dniach, tragicznych nietylko dla narodu ukraińskiego, obdarzają włościan i robotników Ukrainy.

Komisarjat do spraw zagranicznych
Cziczerin.

Interwencja Japonji.

Moskwa, 8 kwietnia. (T. wł.) Z powodu wysadzenia na ląd wojsk japońskich we Władywostoku donoszą półurzędowo, że Rada komisarzy ludowych przedsięwzięła kroki polityczne, jednocześnie zaś rozkazała wszystkim Sowietom Syberji stawić opór napaściom na terytorjum rosyjskie.

Petersburg, 8 kwietnia. (T. wł.) Rada komisarzy ludowych wydała manifest, w którym oskarża Japonję o chęć obalenia republiki i owładnięcia Syberją, ogłaszając jednocześnie Japonję za śmiertelnego wroga republiki.

Manifest żąda od koalicji wyjaśnienia i ostrzega ją.

Odpowiedź koalicji będzie miała znaczny wpływ na dalszy bieg polityki zagranicznej Rady komisarzy ludowych.

Moskwa, 8 kwietnia. (T. wł.). Biuro Reutera donosi: Półurzędowo komunikują, że po wysadzeniu wojsk japońskich we Władywostoku wysadzono tam również wojska angielskie.

Joffe i Kamieniew.

Moskwa, 8 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. potwierdza nominację Joffe'go na ambasadora w Berlinie i Kamieniewa na ambasadora w Wiedniu.



A. A. Joffe.
Ambasador rosyjski w Berlinie.

Atak lotniczy.

Berlin, 8 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

W dniu 5-ym kwietnia samoloty nieprzyjacielskie zaatakowały miasto i odworzec w Luxemburgu.

Ofiarą rzuconych bomb padło dotychczas 6 ofiar, z których 4 osoby zostały zabite, dwie zaś odniosły ciężkie rany.

Szkody są niewielkie.

Nowe plany rekrutacji.

Nowy York, 8 kwietnia. (T. wł.) — „New York Times" dowiaduje się, iż w roku najbliższym ma być powołanych nie 800,000 ludzi, lecz 1,600,000, wobec czego na służbie czynnej będzie około 2 miljonów Do transportowania wojsk używane będą m. in. również zarekwirowane okręty holenderskie.

Wycofanie anglików z frontu.

Berlin, 8 kwietnia (T. wł.). Fakt, iż podczas ofenzywy niemieckiej francuzi musieli przejąć znaczną część frontu, zajmowanego przedtem przez anglików, znajduje do pewnego stopnia wyjaśnienie w pertraktacjach, toczących się podczas ostatniej konferencji entente'y w Londynie, o której obecnie otrzymano bliższe informacje. Francuzi uskarżali się bardzo na konferencji, iż anglicy nie dostarczyli przyrzeczonej liczby rezerw wojskowych na front francuski. Anglicy niedotrzymanie swych zobowiązań motywowali tem, że wojska przed użyciem ich na froncie zachodnim będą musiały otrzymać obecnie o wiele dłuższe wyszkolenie, ażeby stanąć na poziomie wymagań, związanych z ofenzywą. Następnie rekrutacja w Anglji natrafiała na coraz większe trudności, zaś pobór robotników fabryk amunicyjnych jest wykluczony. Wreszcie większe ilości wojska musiano wysłać do Irlandji, ponieważ sytuacja była tam bardzo niepewną. Grożąca ustawicznie rewolucja w Irlandji sprawiła, iż zachodziła nieunikniona potrzeba trzymania w pogotowiu znacznych rezerw wojskowych w Anglji.

Nowa stacja iskrowa.

Haga, 8 kwietnia (T. wł.). Marynarka francuska rozporządza od kilku tygodni nową wielką stacją telegrafu bez drutu, którego wieża sięga 180 metrów.

Nowa stacja obsługuje okręty, znajdujące się w północnej części oceanu Atlantyckiego.

Dobroczynność w Ameryce.

W obecnej chwili tworzenia się rozmaitych urządzeń państwowych, kiedy niepoślednie miejsce w umysłach naszych zajmuje kwestja walki z ubóstwem i nędzą, nie od rzeczy będzie przypatrzeć się, jak inne, już zorganizowane państwa, zabrały się do zwalczania tego okropnego wroga ludzkości. Jako uczeń prawie że jedynej na świecie (bo druga istnieje w Chicago) szkoły filantropji w New Yorku, chciałbym przedstawić organizację dobroczynności w Ameryce.

Już sam pogląd na dobroczynność, na jej zadania i cele, jest w Ameryce zupełnie odmienny od zapatrywań u nas panujących. Jeżeli się zgłosi potrzebujący pomocy do instytucji dobroczynnej, założenie jest takie: Człowiek ten popadł w nędzę. W nędzę tę wpędziły go istniejące stosunki społeczne. Społeczeństwo więc jest zobowiązane wyrządzone zło naprawić.

Z tego powodu też nie jest najzupełniej wstydem zwrócić się do instytucji dobroczynnej o pomoc. By zaś instytucje te nie były nadużywane, istnieje następująca organizacja:

Wszystkie towarzystwa dobroczynności, np. w New Yorku, zjednoczone są w jedno wielkie „New York Charities Association" (Nowo Yorskie stowarzyszenie dobroczynności). Prócz głównego biura, które jest tylko łącznikiem między filjami i prowadzi przedewszystkiem ewidencję bardzo dokładną, nie udzielając samo pomocy ubogim—istnieje dwadzieścia kilka filij, rozrzuconych po całem mieście.

Filje te przyjmują zgłoszenia od potrzebujących pomocy. Urzędnik biura wypełnia dwie karty ewidencyjne, a więc nazwisko aplikanta, mieszkanie i czy i gdzie o wsparcie się starał. Jedną z tych kartek odsyła się do głównego biura, drugą zaś oddaje się urzędnikowi lub urzędniczce t. zw. „inwestygatorom". Są to wychowankowie wspomnianej szkoły filantropji, będącej wydziałem uniwersytetu „Columbia".

Zadaniem „inwestygatora", jak z nazwy wynika, jest badanie. Otóż z kartką ewidencyjną udaje się taki urzędnik pod wskazanym adresem, bada stosunki rodzinne danego osobnika (czy żonaty, ile ma dzieci), czy ma dalszą lub bliższą rodzinę, któraby coś dla niego była w stanie zrobić. Dalej, po zapewnieniu doraźnej pomocy, w formie pożywienia (w bardzo wyjątkowych wypadkach tylko w gotówce) stara się ustalić powody upadku finansowego. Z pomocą zeznań księdza, lekarza domowego, przyjaciół, nauczycieli szkolnych itd. itd., dowiaduje się o moralnym stopniu „pacjenta". O ile np. pijaństwo jest powodem nieszczęścia, oddaje się chorego pod opiekę lekarza; często przyczyną ubóstwa jest nieporadność, nieprzygotowanie należyte do życia. Wtedy służy się radą, kieruje życiem „pacjenta", obiera dla niego zawód, po zbadaniu zdolności.

Cała zaś „kuracja" idzie w tym kierunku, by nie przyzwyczaić danego osobnika do żebractwa: dochodzi się nawet do tego, że o ile osobnik ten nie jest zdolny poprostu do zarobku dostatecznego, dodaje mu się do pensji pobieranej, sumę dostateczną, by mógł się utrzymać. Ale on o tem nic nie wie. Oddaje się pieniądze chlebodawcy, który wręcza mu je wraz z pensją, jako jego zarobek. To daje mu pewność siebie, wiarę w siły, oducza od polegania na obcej pomocy, a przedewszystkiem nie działa nań poniżająco.

Opiekun rodziny jest jej przyjacielem, stale utrzymuje z nią kontakt, jest tym, do którego z każdą troską jej członkowie mogą się szczerze zwrócić. Trudność polega na zaskarbieniu sobie bezgranicznego zaufania i na taktownem postępowaniu.

Stałe raporty tygodniowe posyła się do biura głównego, które ma wykazy wszystkich biednych; nadużycia jakiekolwiek są wręcz niemożliwe.

Na tygodniowych posiedzeniach „opiekunów-inwestygatorów" omawia się trudniejsze i szczególniejsze wypadki. Urzędnicy ci są, naturalnie, płatni.

System ten dał znakomite rezultaty. Niejednokrotnie ludzie, którzy kiedyś korzystali z dobroczynności towarzystwa, odwdzięczają się zaprawdę po królewsku, doszedłszy do czegoś. A ilu to ludzi ratuje się od zbrodni, ilu od śmierci!! Jakże często skierowuje się wypaczoną jednostkę na drogę prostą, jak często urabia się z niej pożytecznego członka społeczeństwa!

Wartoby pomyśleć i u nas o podobnej organizacji. Ukróciłoby to wstrętne żebractwo uliczne, nie prowadzące do żadnych dodatnich rezultatów, a tylko psujące i spauperyzuwujące jednostki, któreby można ocalić jeszcze. Bo tu nie idzie o to, by ten ktoś miał dziś co zjeść i jutro, lecz o to, by mu dać raz na zawsze silne podstawy bytu.

T. R. Leszczyc.

Ostrzeliwanie Paryża w 1870—71 r.

W chwili, gdy na Paryż padają pociski z dalekonośnego działa niemieckiego, niezbadanego dotychczas, a zadziwiającego cudu techniki, nie od rzeczy będzie przypomnieć opis ostrzeliwania Paryża, umieszczony na łamach jednego z dzienników przez Edmunda de Goncourt dnia 27 grudnia 1870 roku. „Już rano z gazet dowiedziałem się, że nieprzyjaciel bombarduje miasto. Poprzedniego dnia w gronie przyjaciół rozmawialiśmy o tem, zastanawiając się czy fakt bardzo ujemnie wpłynie na stan nerwowy mieszkańców".

Dnia 12 stycznia 1871 r. Goncourt pisze:

„Spacerowałem po tej części miasta, którą ostrzeliwano. Co za smutny, przerażający widok. Życie na pozór normalne. Kawiarnie z rozbitemi szybami i potłuczonemi lustrami otwarte. Tu i owdzie spotyka się gromadki, które gorączkowo na wózkach, na plecach unoszą swoje mienie, chroniąc się do bezpieczniejszych dzielnic.

W piwnicach gnieżdżą się tłumy. Domy i sklepy zabite deskami, zawalone worami z piaskiem do wysokości pierwszego piętra. Pocisk strzaskał jońskie kapitele słupów Ecole de Droit. Na rue Saint - Jacques mury podziurawione, jak sito. Tu i owdzie wzniesiono barykady.

Największe spustoszenie poczyniono na Boulevard Saint Michel, gdzie całe ściany, całe narożniki domów leżą w gruzach. Na rogu rue Soufflot wisi niemal w powietrzu balkon, grożąc lada chwila oberwaniem.

Mój dom też może lada chwila paść ofiarą nieprzyjacielskiego pocisku. Dnia 16 stycznia w dzień urodzin cesarza Wilhelma I armaty przez całą noc huczały nad miastem. Nikt oka nie zmrużył. Pocisk wpadł do jednego z pokoi, przyniosła mi go służąca. Przebił dach i wpadł do pokoiku, gdzie spał maleńki mój synek. Dziecko z krzykiem spadło z łóżka, lecz szczęśliwie uniknęło niechybnej śmierci".

Goncourt kończy notatki swoje opisami z bombardowanych zaułków i nastrojów ludności, jakie ogarnęły ją podczas ostrzeliwania miasta i rozwodzi się nad grozą i zniszczeniem wojny.

Czem jednak były te wszystkie widoki i nastroje w porównaniu ze spustoszeniem, jakie robi wojna dzisiejsza?

Metamorfozy bolszewickie.

Od osoby, przybyłej w ostatnich dniach z Rosji, „Kurjer Polski" otrzymał opowiadanie o następującym rzekomo autentycznym fakcie:

— Gdy na Wołyniu rozpalił się ruch bolszewicki, ogarnął również i służbę dworską w majątkach polskich, ofiarą zamętu padł zamożny obywatel, posiadający obszerne włości już na pograniczu Ukrainy. Pewnego poranku zjawił się u niego tłum czerni, a na czele tłumu szła służba folwarczna i pokojowa.

— Wszystko tu nasze teraz, — oświadczyli. — Skończyły się twoje rządy. Panami teraz my będziemy.

Obywatel, człowiek starszy i słabego zdrowia, widzą przemoc, nie bronił się wcale. Prosił tylko, by mu do czasu pozwolono pozostać w pałacu.

Na to kamerdyner — dość łaskawie zresztą:

— Jeśli chcesz, zostań. Ale otrzymasz tylko jeden pokój, musisz się nim zadowolić. My będziemy mieszkali w salonach. I nie myśl, że ci będzie kto usługiwał. Skończyły się czasy niewoli i poniżenia.

Obywatel i na to się zgodził. Nie protestował, że kamerdyner do niego per ty przemawia. I przez parę tygodni siedział zamknięty w jednym pokoju. Z łaski pozwolono mu w kuchni zagrzewać wodę na herbatę, wydzielano z kotła trochę jedzenia. Kamerdyner i lokaj ubrali się w jego ubranie, pili jego wino, palili jego cygara.

Odcięty od świata obywatel nie wiedział, co się dzieje. Czasem w nocy słyszał echa dalekich i bliższych strzałów, widział łuny pożarów. I tak biegł dzień za dniem, tydzień za tygodniem.

Aż pewnego ranka, gdy się obudził i wstał, by napalić w piecu, drzwi się otwierają i wchodzi kamerdyner, o dziwo! ponownie w liberię ubrany, ugrzeczniony.

— Co też jaśnie pan chce robić! Zaraz zawołam służbę.

Obywatel wytrzeszcza oczy, podejrzewając jakiś nowy podstęp.

Kamerdyner w dalszym ciągu:

— Jaśnie pan pozwoli na śniadanie kawę czy herbatę?

Tu już zdumienie wyrywa obywatelowi pytanie:

— Powiedzcież mi, skąd ta zmiana? Co się stało?

Kamerdyner z nieco skwaszonym uśmiechem objaśnia:

— Proszę jaśnie pana, wszystko wróciło do dawnego. Wojska niemieckie zajęły miasteczko i całą okolicę.

Ułaskawienie Huelsnera.

Z Wiednia donoszą: Leopold Huelsner, zasądzony w roku 1889 za współwinę w morderstwie, popełnionem w Polnej na Morawach na osobie 23-letniej Agnieszki Hruzówny, został po 18 latach więzienia ułaskawiony.

Morderstwo to, uznane wówczas za rytualne, wywołało w całym świecie wielkie zainteresowanie oraz dyskusję na temat: czy istnieją morderstwa rytualne?

Erzatz pilznera

Jak donoszą pisma niemieckie, główny browar w Pilznie wypuścił w tych dniach pierwsze próbki erzatz pilznera.

Piwo to pod względem smaku, barwy i piany nie różni się niczem od oryginalnego pilznera, nie zawiera natomiast skomplikowanych chemicznych dodatków, lecz wyrabiane jest tą samą metodą jak zwykłe piwo.

54 lata w więzieniu.

Przed paru dniami zmarł w jednem z więzień niemieckich w 80-tym roku życia najstarszy więzień.

Urodził się on w 1838 r., a w 1863 za morderstwo rabunkowe został skazany na śmierć, potem zaś karę tę złagodzono na dożywotnie więzienie. Skazany przesiedział 54 lata w więzieniu.

Gęś za buty.

W jednym ze śląskich dzienników, umieszczono następujące ogłoszenie:

Poszukuje się pary eleganckich bucików damskich Nr. 38, wzamian za dobrze utuczoną gęś. Oferty w administracji pisma.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSK i L. ZAWIŁOWSKI.

Teatr Wielki
ul. Konstantynowska 16
Dyr.: Adler, B. Sierocki, L. Landberg i M. D. Wakeman.

Dziś o godz. 8 w. Benefis dram. art. **ROZENA.**
„Skrzypce Dawida"
operetka w 4-ch akt.

Sroda 10 kwietnia, 8 w.
Bezdomny
sztuka dram.

Piątek, d. 12 kwietn. 8 w.
Józef w Egipcie
operetka histor. w 4 akt.

Dziś
PREMJERA
FERN ANDRA
Serja 1918 r.

„Zdruzgotana"

Tragedja z życia małej stolicy w 6-u aktach ze znakomitą

Fern Andrą

w głównej roli.

Przepiękna gra!
Wspaniała wystawa!
Imponujące sceny!
Porywająca treść!

Początek I przedstawienia o g. 4.30
„ ostatniego o g. 9 w.

Casino

2147—1

---

30 żelaznych szaf

o 5 przedziałach do garderoby
zdatne dla szpitali, kąpieli lub fabryk są do sprzedania. 2029—3-1
Szczegóły w biurze Grand-Hotelu.

Restauracja i pensjonat Bornsztejnowej w Ciechocinku
Willa Belweder
zostaje otwarta pierwszego maja pod zarządem znanego kucharza **Karmelka.** 2160-1
Wiadomość *Marszałkowska 143 m. 18.*

Dr. H. Szumacher
wznowił przyjęcia
choroby skórne i weneryczne.
Godz. przyjęć od 4 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 11—2 p.p.
Benedykta Nr. 1.
2058—12-1

Dr. L. PRYBULSKI
Choroby zewnętrzne, skórne weneryczne i włosów.
Godz. przyjęć: od 8—2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz.
Zawadzka № 1, róg Piotrk.

Akuszerka
R. Pipikowa
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano **Łódź, Piotrkowska 132** w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.
Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 1922—10-1

Letnisko
wieś Różyca, pod Koluszkami. Wille położone w parku, dużo słońca, w pobliżu las świerkowy. Mieszkania z meblami lub bez. Na żądanie z całkowitem utrzymaniem. Bliższych informacji zasięgnąć można Widzewska 104, m. 6, III piętro. 2079—8-1



243. PIOTRKOWSKA 243.
Od dziś i dni następnych:
Perła sezonu:
„Jak wielka była jej miłość"
Dramat w 5-ciu częśc.
Z wszechświatową sławą:
ERNĄ MORENĄ
w roli głównej.
Najnowsze mody.
Niebywała gra.
Przepych wystawy.
Redenz-vous eleganckiego świata.

Dyrekcja Koncertowa Alfreda Straucha.
Sala Koncertowa.
W poniedziałek, 15 kwietnia 1918, o godz. 8 w.
ŁÓDZKA ORKIESTRA SYMFONICZNA
XX Koncert Symfoniczny
Solistka
Zofja ZABIEŁŁO
Dyrygent
Tadeusz Mazurkiewicz
Szczegóły w programach. 1-6918

Dyrekcja Koncertowa Alfreda Straucha.
Sala Koncertowa.
Sroda 17 kwietnia 1918 roku, o godz 8 wiecz.
Jedyny WIELKI WIECZÓR SONAT.
Eugen D'ALBERT
Bronisław HUBERMAN
W programie: Bethowen - Sonata wiosenna; Wielka Sonata G-dur Kreutzerowska Sonata.
Biletyu Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Licytacja przymusowa.
W środę, dnia 10 kwietnia r. b. sprzedam przez licytację publiczną in plus:
o godz. 9, Nowomiejska 9: 35 sukien balowych, lustro;
o godz. 9,30, Konstantynowska 3 szafka, lustro;
o godz. 10, Konstantynowska 9, Szkolna 16, Nowomiejska 19, Średnia 94: rozm. mebl;
o godz 11, Średnia 23: rozmaite meble;
o godz. 12, Średnia 129: rozmaite meble. 2156—
Gawlik,
Komisarz sądowy w Łodzi

Licytacja publiczna!
W środę dnia 10 kwietnia r. b. sprzedam przez licytację publiczną in plus w m. Łodzi, a m.:
o godz. 9,30 przed poł. w domu przy ul. Cegielnianej 28:
szafę do garderoby,
szafę do książek,
otomanę pokrytą ceratą.
Łódź, d. 8 kwietnia 1918 r.
Garuszyński,
Komisarz Sądowy.

Licytacja przymusowa.
W środę dnia 10 kwietnia r. b. sprzedam przez licytację publiczną in plus:
o godz. 9,30. Spacerowa 32, Piotrkowska 29: 2 szafy, sofa, urządzenie sklepowe, 2 kasy 6 par lichtarzy i inne przedmioty,
o godz. 10, Długa 18, Rozwadowska 32: 2 szafy, pult, serwantka, bufet, stolik, lustro, lodownia i inne przedmioty;
o godz. 10,30, Piotrkowska 229, Radwańska 21: kasa, kasetka, linoleum, beczki, biurko, bufet, stół, chodnik, 2 krzesła i inne przedmioty;
o godz. 11, Wschodnia 12: szafa, sofka, 6 obrazów. 2155—1
Piotrowski,
Komisarz sądowy w Łodzi.

Nasiona
wszelkie andeszły
— **L. Jasiński.** —
Łódź, Andrzeja № 10.
Cenniki bezpłatnie.
[illegible]-1

Administracja dzien. „GODZINA POLSKA"
WARSZAWA, Warecka 7, — ŁODZ, Piotrkowska 86.
oraz filje i kantory:
w Będzinie, w Częstochowie, w Ciechanowie, w Garwolinie, w Kaliszu, w Kielcach, w Koluszkach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Płocku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, we Włocławku, w Zawierciu, w Zduńskiej Woli i t. d.
PRZYJMUJĄ OGŁOSZENIA PO CENACH REDAKCYJNYCH, DO:
„GODZINY POLSKI"
„Dziennika Polskiego" w Częstochowie" i „Gońca Kujawskiego" we Włocławku.

Ogłoszenia drobne.

A! A! Meble z 3 pokoi wyjeżdżając tanio sprzedam. Główna 9, m. 14. 2002 - 10

Dentystka jako asystentka poszukiwana na wyjazd do Kalisza. Wiadomość: Łódź, Pańska 58, Lubzeus, od godz. 3 do 5 i od 7 do 8. 21[illegible]2—2-1

Do sprzedania maszyna Singera i inne różne meble. Wiadomość: ul. Piotrkowska 174, m. 16. 2103—3-1

Do sprzedania sklep kolonialny lub samo urządzenie, jak również szafa do garderoby i zegar-regulator. Szyszkiewicz, Konstantynowska 53. 2138—8-1

Do sprzedania 100 kop zarybku karpi 2—5 cali, 25 roji pszczół, już do odebrania, 30 roji „młodych" do odebrania w połowie maja, 20 uli używanych, miodarka, aparat do podkopcania, inkubator na 50 jaj, prasa (wytłaczarnia) do owoców. Wiadomość: Maus, Juljusza 18. 1897—10-1

Kasa ogniotrwała do sprzedania. Wiadomość: Konstantynowska 46, Poper. 21[illegible]9 1

Kucharka znająca się na kuchni restauracyjnej potrzebna zaraz za dobrem wynagrodzeniem. Wiadomość: Milsza № 59, 14. 2144—1

Meldunków prowadzenia poszukuję. Oferty w admin. „Godziny" sub „R. G." 2070—3-1

Meble nowe: stołowy dębowy, biurka, otomany, kozetki sprzedaję. Dzielna 11—25. 2109—6-1

Meble sprzedaję po cenie kosztu. Orla 23, stolarnia. 1787 15-5

Meble różne z sześciu pokoi sprzedam oraz pianino Piotrkowska 189 m. 9 2118—3-1

Maturzystka pragnie przyjąć kondycję na wsi, może przygotowywać do klasy piątej włącznie ze wszystkich przedmiotów. Oferty nadsyłać: Łódź, Długa 1, Szmidt. 2087—3-1

Potrzebne dziewczyny i chłopcy do roboty. Wiadomość: Zawadzka 12, M. Rozen. 2150—2-1

Poszukuję posady buchalterki-kancelistki lub nauczycielki szkoły prywatnej. Mogę wyjechać. Zgłoszenia do adm. „Godziny" sub „F. G." 2017—7

Zginęła w piątek, dnia 5 b. m. uczennica kl. drugiej szkoły Warikowej, lat 13, blondynka, ubrana w granatową sukienkę, jasną bluzkę i granatowy żakiet, na głowie czapkę aksamitną czarną i buciki granatowe. Wiadomość podać do XII oddziału policji za wynagrodzeniem. Przetrzymujący podlegną surowej karze. 2140—2-1

Poszukuję stróża. Wiadomość Karol Rorer, Długa № 105. 2142—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany na imię Marji Włodarskiej, zam. w gm. Puczniew, pow. Łódzki. 2141—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Karola Dzieciołowskiego. 2133—1

20 morgów ziemi i 3 morgi łąki z letniskiem do wypuszczenia w dzierżawę w Lublinku, 2 wiorsty od stacji tramwajowej w Srebrnie. Wiadomość na miejscu u p. Reinerta 2105—3-